

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent.
miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 „ —
półrocznie 10 „ —
rocznie 18 „ —
do państwa Austriackiego 6 złr. — ot.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 7 „ —
Francji 10 „ —
Belgii i Szwajcarii 10 „ —
Włoch, Turcji i krajów Nadm. 10 „ —
Serbii 10 „ —

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar.“
Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paryż, pnumerateur zaś p. pułkownik Raczkowski, Fashbourg, Posenstrasse 33; w Wiedniu pp. Hasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2, Roter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Dabke et Cm. I. Maximilianstrasse 8; w Frankfurt nad Menem w Hamburgu pp. Hasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza 40-bukw. drukiem. Listy reklamacyjne nieopłacone owiane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. lipca.

(Powstanie mułmanów w Bułgarii. — Komunikat hr. Andrassego. — Intrjga Moskwy w celu przedłużenia okupacji. — Gazeta Koloniska o obecnym położeniu w Pradlitawie. — Horoskopy Taafego. — Zesolidaryzowanie się Czechów. — Wyjazd Hohenwarta do Berlina. — Organizowanie się centralistów. — Z sejmiku kroackiego.)

Wczoraj na giełdzie wiedeńskiej szepiano na ucho, że w Osman Bazarze (miasteczku położonym między Ruszcukiem a Szumlą) wybuchło powstanie. Wiadomość udzielona pod wielkim sekretem szybko, jak się zwykło w takich razach dzieje, obiegła wszystkie grupy finansowe a obiegając, potęgowała się stopniowo tak dalece, że gdy z gmachu giełdy wyłoniła się na Schotterring, to już wygłądała w tej postaci: kilka tysięcy mułmanów, uzbrojonych nalezycie i zaopatrzonych w bogate zasoby amunicji, obiegał Osman Bazar i lada chwila przypuszczał szturm do niego, inne oddziały mułmanów oparowały przesmyki bałkańskie, inne znowu zajęły Jambolę, a wreszcie ostatnie na całej tej linii koncentrują się koło Hermany i myślą oparować kolej żelazną, łączącą Adrijano-pol z Filipopolem.

Naturalnie, wszyscy pogłoskę tę przyjmowali za dobrą monetę i nado wszyscy jasno rozumieli, jaki jest cel tego powstania. Przecież w Europie nie było dziennika, któryby nie przewidywał od dnia spisania traktatu berlińskiego, że w chwili gdy zbliży się termin ewakuacji półwyspu Bałkańskiego przez wojska moskiewskie, Moskwa postara się o to, aby na półwyspie wybuchły rozruchy i dostarczyły jej pretekstu do przedłużenia okupacji. Dziwno się przeto tylko, że dotąd tych rozruchów nie ma; nikomu zaś tajna nie była ich przyczyna. W chwili gdy one wybuchły.

A wybuchły, przynajmniej trzeba, w porę. Przecież przedwczoraj jeszcze lord Cranbrook utrzymywał, że silnie w to wierzy, że Moskwa dopełni ciążące na niej zobowiązania, i przed 3. sierpnia opuści półwysp. To samo twierdził kilka dni temu lord Salisbury. Moskwa postarała się nawet przybrać wszystkie pozory niewinności. Przecież przed kilku dniami zniósła intendenturę połową, wojska, które wlewały do caratu, zredukowała do stopy pokojowej, a w Kaukazie i w guberniach położonych nad brzegami Czarnego morza, zniósła tę stopę wojenną, jaką tam była zaprowadziła przed wypowiedzeniem Turcji wojny. Pokazała tedy Moskwa Europie, że pragnie nabyć pokój, boć znowu gdyby śniła o wojnę, nie rozprzeszabyłaby przeciw maszyn wojennej, której złożenie i wprawienie w ruch wymaga tyle czasu i tyle kosztów pochłania.

Europa, tak skora do optymizmu, bo tak łaknąca pokoju, chętnie uwierzyła Moskiew; i, nie bledząc poczęły w górę i w przelocie kilku dni podniosły się o 4 proc. Wszystko zdawało się układać jak najpomyślniej i byli już może ludzie w Europie, którzy gotowi byli uwierzyć, że przed 3. sierpnia ostatni „stupaika“ carski opuści półwysp. Czy hr. Andrassey należał do tych ostatnich, tego nie wiemy, ale to za to pewna, że w dzisiejszym swoim komunikacie zamieszczonym w *Pol. Corr.* hr. Andrassey stara się do maluczkich rozmiarów zredukować rozmiary tego mułmańskiego ruchu w Bułgarii.

Według zasięgniętych informacji — pisze komunikat — powstanie wybuchło w Razgradzie (stacja kolei pomiędzy Szumlą a Ruszcukiem, oddalona o parę mil od Osman Bazaru);

o rozmiarach tego powstania i o jego tendencji niema jeszcze szczegółowych wiadomości. Je jednak z Ruszcuku wysłano zaledwie 350 ludzi z 17. drużyny bułgarskiej dla uśmierzenia powstania, wnosząc więc ztąd wypada, że charakter tego powstania jest czysto lokalny, i że nie musi być ono podjęte na wielką skalę.

Co znaczy to wyrażenie „charakter lokalny“ i gdzie *Pol. Corr.* widziało powstanie, niemające charakteru lokalnego, w to wdawać się nie myślimy. Za to przeciw ostatniemu wnioskowi i jego logiczności, zaprotestować możemy. Z ilości wysłanego wojska do uśmierzenia powstania, wnosząc o rozmiarach powstania wcale nie można. Bo najprzód rząd może nie mieć więcej wojska na razie do dyspozycji; powtó, rządowi może zależeć na rozszerzeniu się powstania. A w takiej właśnie pozycji znajduje się Bułgaria. Czyż hr. Andrassey nie przypuszcza, że rzeczy mogą przybrać taki obrót: wysłany oddział bułgarskiej drużyny pierzchnie z nakazu władzy przed powstańcami. Powstańcy ci są, jak nam wiadomo, chociaż o tem udaje że nie wie *Pol. Corr.*, mułmanami; chwycili oni za broń, doprowadzeni do ostateczności przesładowaniem, na jakie wystawieni byli przez Moskalę i przez podczuwanych przez nich Bułgarów. Ludzie ci są zrzęzynowani na śmierć; widząc, że opuszcza ich Europa, że Turcja ich nie broni, i że fatum skazało ich na zagładę, zdecydowali się poddać losowi, ale postanowili drogo sprzedać swe życie. Oni wiedzą, że pał lub szubienicę każdego z nich czeka, że ani Moskalę ani Bułgarzy żartować z nimi nie będą; znajdują się więc w warunkach, które stwarzają bohaterów. I wobec takich ludzi wysłano 350 druhów bułgarskich, coś co pewnie daleko jest jeszcze gorszym od „stupaików“ carskich!

Niechże więc hr. Andrassey przypuści na chwilę razem z nami, iż rzeczywiście drużyna bułgarska pierzcha przed zastępami rozwieciłymi mułmanów. Cóż się dzieje? Dla Moskwy gotowy i upieczony jest pretekst do pozostania w Bułgarii. Ona przecież nie będzie mogła opuścić Bułgarii w chwili krwawych zapasów; uczucia ludzkie jej nie pozwolą. Musi pozostać, rozbroić mułmanów, połowę ich wywieść, a drugą zostawić dalego, aby w chwili gdy poczną się zbliżać jaki nowy termin ewakuacji, przypuścimy 3. listopada, wybuchło znowu powstanie i nowy pretekst do przebywania w Bułgarii, i tak dalej, *usque ad finem*, to jest aż do połączenia Bułgarii z Rumelią.

Mamy przed sobą drugi i podobny ostatni artykuł *Gazety Koloniskiej* „O wyborach do Rady państwa w Austrii.“ W pierwszym była dla nas ważną jedynie treść ogólna, odsadzająca centralistów od wszelkich zdolności i wszelkiej przyszłości. Wazniejszy jest artykuł drugi zwłaszcza dlatego, że *Gaz. Kol.* do organów bismarkowskich należy i po całym świecie się rozchodzi.

Gaz. Kol. nie wdaje się w liczbowe widoki przyszłej Izby posłów co do stronnictw, gdyż stronnictwa dopiero na miejscu się organizują, a zresztą i tam się zmieniają. Faktem jest — według niej — że centraliści napróżno z 85 posłów kurji dworskiej 41 zaliczają do centralistów (verfassungstreuen), gdyż centralizm obecnie już nie jest to samo co liberalizm, a temniej co program 112.

Cała kurja dworska jest straconą dla stronnictwa niemiecko-liberalno-centralistycznego. Podobnie i z innych kurji wielu posłów, choć pod firmą centralizmu wybranych, nie będzie głosować przeciw rządowi konserwatywnemu, choćby tenże na ich przeciwników czasami się te blade względy, co towarzystwo nas otaczające wymyśliło. Po cóż mają nas trwożyć próżne bojaźnie człowieka cywilizowanego; kiedy jego słabości nie znamy?

Miał Rzepicha w Biharym silnego współzawodnika, lecz silna jej wola i przekonanie nie osłabło. Znała doskonale słabą jego stronę, w którą uderzyć nie ośmielała, lecz nim przyszło jej Biharemu odpowiedzieć, niespodziewana dostała pomoc w na wpół podobnym przez nią Sagarze.

Żadnych potrzeb ni moralnych ni religijnych nie znając — rzekł Sagar — niema dziwu, że obojętnie zostajemy na wszelkie korzyści, co nam podaje świat postępowy. Dlatego szczydmy z jego wyższości. Nam trzeba tylko hałaśliwych zbiegowisk i niezależności; życie nasze ruchliwe, niecierpliwa natura nie daje nam czasu ani rozważać ani myśleć nawet.

Lecz poco — rzekł Bihary — mamy utworzyć nację, co by mogła zrównać się z inną, i im czuć stawić? Przez wieków tyle nie szukaliśmy nigdy kawałka ziemi, którą byśmy sobie przywłaszczyc mogli.

Wszystcy wstępn mamy do jakiegokolwiek wspólności z tym światem, który zowią oświeceniem. Miła nam jest nasza ciemnota. — Tak rzekł starosta.

I ty starosto! i ty Bihary, oba nad grobem śmiecie tak mówić? — rzekła Rzepicha z niejakim uniesieniem. — Odrzucając światło, odrzucając Boga. Gardząc moralnością zasadami, zaszczepiając w ten ród nieszczerzy rozpustę, błędy i wszelkie zbrodnie. Te zatrute muszki będą owocem. Niedługo, o niedługo, zguliżnią obejmie wnętrze tego plemienia. W prchno się rozleci ten dąb odwieczny, co by mógł jeszcze pod błękitem niebios zająsnąć w żywe latorośle. Runie on zgrzybiaty pod piornem Bogu, prawdy i wiary, co zesał nam syna swego, by oświecił serca nasze i przyniósł zbawienie.

Wszakże my nie bluźnimy Bogu chrześcian — rzekł Bihary — żadnej nienawiści ani do ich wiary, ani do nich samych nie mamy. Nie chcemy z nimi pokrewieństwa, to prawda, bośmy stworzeni oddziennie, i dlatego z nimi mieszać się nie chcemy.

I któż wam radzi, byście się z nimi mieszały? Nie pojmujecie Bihary myśli mojej. Zostańmy sobą samymi, lecz bądźmy czemś. Dziś jesteśmy niczem, rozchukanym motłochem, bez wiary, bez prawa, bez Boga. Tak trwał dłużej

opierał. Taki Süß, Plener, i t. d. są tylko ministralistami, i nie więcej, a jest ich niemało; a niejedni też, co dziś należą do centralistów, przystanie do obozu rządowego wobec radykalizmu postępców. I tak pisze dalej *Gazeta Koloniska*, czyli raczej jakiś jej sprawozdawca wiedeński:

„Tak więc wzmaga się widoki konserwatywnej większości w Izbie posłów — czem jednak wcale twierdzić nie myślę, że się ona podda za narzędzie do eksperymentów prawno-politycznych. Nie wątpię nawet, że niejedni narodowcy wystąpi z opozycją także przeciw nowemu gabinetowi konserwatywnemu, gdy tenże będzie zbyt daleko sięgających pretensyj narodowościowych nie zechce lub nie będzie mógł spełnić. Wszelako — co też jest rdzenia rzeczy — wynik wyborów, z których 151 nowych, a tylko 202 dawnych wyszło posłów, wiele ułatwia przyszłemu ministrowi prezydentowi hr. Taaffeemu, plan utworzenia wielkiego, konserwatywnie zabarwionego stronnictwa środkowego, z dotychczasowych centralistów, narodowców i konserwatystów złożonego, w którym b. n. p. miejsce było tak dla Hohenwarta jak dla Rechbauera.

„Ale ze składu takiego stronnictwa środkowego, którego rdzenia byłaby posiadłość wielka, wynika z natury rzeczy rodzaj gabinetu koalicyjnego, w którym reprezentanci poszczególnych grup większości teki otrzymają. Oczywiście, że przyzwyczajony w takim gabinetcie, rzeczą arcytrudną będzie; musi też ten minister prezydent przeć Izby i swoich kolegów, mieć inną jeszcze podpórę, a to w koronie.

„Otóż podobno żaden z austriackich mężów stanu nie posiada tyle zaufania u cesarza, jak Taaffe, jego towarzyszy z lat dziecięcych, maż, o którym cesarz zawsze pierw jak o innych, myślał przy każdym przesileniu wewnętrznym.

„Zdolność hr. Taaffego jako męża stanu podobno z wielu stron zbyt nisko ceniono. Zapewne, że nie jest on jenuissem; nie posiada głębokości i rozległości poglądów, tudzież ducha Hohenwarta, ani wielostronnych wiadomości i krytycznego sprytu Herbst, ani świetnej mowy Ungra; ale zato posiada on niezmiernie jasne i spokojne pojęcie danych stosunków, żadną zgola najmniejszą niezamącony pogląd na rzeczy i w najwyższym stopniu zręczny sposób postępowania z ludźmi, co go niejako z góry kwalifikuje na kompromisarza. Igrając i na oko obojętnie traktował on będzie i załatwiał rzeczy, których jego poprzednik, Auersperg nie śmiałyby nawet dotykać bez narazenia się na apopleksję.

„Zarazem jest Taaffe doświadczonym, zręcznym parlamentarzystą, zna się na traktowaniu stronnictw i mieszanin głosów; a osobliwie przedewszystkiem jest „stugą swego cesarza“, słowem, nie posiada programu określonego, na rozdziały i paragrafy rozłożonego. Utworzenie gabinetu koalicyjnego, przyciągnięcie grup narodowych także, Polaków, Czechów, a może nawet i Słowienców, żadnych mu szkrupułów zasadniczych nie sprawi. Jeżeli prawdę mówi pogłoska, to w istocie myśli Taaffe o utworzeniu gabinetu koalicyjnego, tudzież stronnictwa środkowego, złożonego z prawicy żywiołów centralistycznych, tudzież z grup narodowościowych, które dotąd szły z rządem, a z których wybitną rolę odegrać zapewne Polacy, dzięki zabójczej klęsce, jaką Rusinom zadali.

„Stręśmy to wszystko. Właściwego stronnictwa centralistycznego nie będzie w nadchodzącej Radzie państwa, tylko owsem utworzy się pod kierunkiem rządu silne stronnictwo środkowe, zdecydowane unikać wszelkich wzburza-

jących walk prawno-politycznych, a uwagę swoją głównie, jeżeli nie jedynie, zwrócić na sprawy finansowy, — stronnictwo, które wywoła zapewne najcięższą nieprzyjaźń i postępców, a może i szermierze na klerykałów i pojedynczych gorących kapłanów narodowców, — stronnictwo zresztą, które aby nie zbyt szybko pędzić na wody czysto federalistyczne, obejmie się nie może bez umiarkowanych żywiołów dotychczasowej partii centralistycznej, i może w pewnych nadarzonych sprawach nie zawsze zwartem pozostanie, ale gabinetowi pośredniczącemu na długie zapewne lata silną podporę nastarczy.

„W razie jednak — zresztą niespodziewanym — gdyby Niemcy z niemiłości do tajnych planów Taaffego i z ansy osobistej, która w polityce austriackiej wielką rolę odgrywa, z góry przeciw niemu się uszykowali, spodziewając się, że po upadku Taaffego przyjdzie do skutku gabinet z lewicy centralistycznej, może barwy Herbst lub Dumby; to z całą pewnością gabinet skorzysta z obecnej władzy swojej szukania poparcia u każdej grupy, zwróci się stanowczo na prawo, na co — można powiedzieć, niezawodnie uzyska przyzwolenie korony. Wtedy rychło przyjdzie do drugiej edycji gabinetu Hohenwarta, do natychmiastowego rozwiązania Izby posłów i do nowego ruchu wyborczego, w którymby z całą siłą pracowała maszyną rządowa, co na razie cicho stoi a przynajmniej jak najpowniej się porusza.

„Takie mojem zdaniem widoki wytworzył wynik wyborów nowych do Rady państwa.

„A ostatecznie zapytajmy: jakie stanowisko zajmie nowa Rada państwa wobec akcyjnej polityki hr. Andrassego? Otóż bez wahania i kategorycznie odpowiadam: będzie potakiwała. Przy nowych wyborach najmocniej przeszerzone zostały właśnie szeregi tych, co przeciw traktatowi berlińskiemu głosowali; nowi posłowie zaś przeważnie się oświadczyli za polityką czynną, „za Bosnią“ według tutejszego wyrazu, jak to już dnia 28. stycznia w czasie tych rozpraw nad traktatem berlińskim wypowiedzieliśmy *Gazeta Koloniska*, że w tej walce, gdzie chodzi o „Herbata Andrassego“, w której cesarska polityka wejdzie zapewne w grę przeciw negacji, z całym prawdopodobieństwem zawsze „naczelnym szermierzem parlamentarizmu“. Właśnie i wszędzie, gdzie chodzi o politykę zewnętrzną, zwyciężała potęga faktów dokonanych nad zasadami.

Wiedeńskie organa półrządowe ciągle przemawiają centralistom do sumienia, jak gdyby hr. Taaffe koniecznie na nich myślał się opierać; a korespondencje *Pester Lloyd* zapewniają, że Taaffe, gdyby mu się nie udało utworzenie gabinetu z części obecnych ministrów i z niezadowolonych centralistów, spróbuje utworzyć go z feudałów i ścisłych konserwatystów; a gdyby i to się nie udało, złoży ster w ręce Hohenwarta, gdyż nigdy nie podejmie się robienia eksperymentów prawno-politycznych albo rządzenia za pomocą grupy feudalno-klerykalno-narodowościowej.

Rzecz przeto naturalna, że organa czeskie coraz natarczywiej domagają się spełnienia swoich warunków, i że naród czeski tak dalece się zesolidaryzował, iż właśnie młodocześnie *Narodni Listy* najnatarczywiej w tym dachu przemawiają.

Hr. Hohenwart pojechał do Berlina nie na konferencję z Bismarkiem, jak lamentuje *Tagblatt*, ale z powodu że mu wnuka powiła córka, zamężna za hr. Seillernem, sekretarzem przy ambasadzie austriackiej w Berlinie.

Jak tuż zaraz po wyborach centralistyczny krajowy komitet wyborczy na Morawie ogłosił się za nieustający, tak też w podobny klub zamienił się i krajowy komitet wyborczy postępców styryjskich, aby czuwać nad sprawą centralizmu i pseudoliberalizmu.

Przyszło nareczenie d. 15. bm. do rozprawy budżetowej w sejmie kroackim. Na wstępie oświadczył dr. Vrbanić imieniem popozycji, że głosować będzie za odrzuceniem budżetu z powodu, iż rząd węgierski nieprawie i niesłusznie zniżył kwotę, z przychodów Kroacji na jej własne wydatki przypadające i przychody Pogranicza wyłączyć. Zarazem też przeciw temu aktowi samowoli opozycja protest wniosła. Najazutrz 47 głosami przeciw 11 przyjęto budżet w ogólnej rozprawie, ale pod zastrzeżeniem praw Kroacji z powodu owego zniżenia — poczem opozycja z Izby wyszła.

Sprawa żydów w Rumunii.

Zachowanie się mocarstw wobec kwestji emancypacji żydów w Rumunii, pod wielu względami niedokładnie bywa przedstawiane w dziennikach. Nasamprzód nieprawdą jest, jakoby dziś już pojedyncze mocarstwa posuwały się aż do groźb przeciwko Rumunii. Również nie zgadza się z prawdą, co mówią o formalnym pośrednictwie Austrii w tej mierze. Według dobrych informacji, które otrzymała w Wiedniu czeska *Politik*, przebieg sprawy był dotąd następujący: W skutek odmownego stanowiska, jakie Izba bucharska zajęła względem propozycji ministra Bratianu, cztery mocarstwa: Niemcy, Anglia, Francja i Włochy czuły się spowodowani przystąpić do wymiany zdań nad tem, co się ma stać, jeżeli Izby rumuńskie będą trwać dalej w swej opozycji przeciwko art. 44. traktatu berlińskiego. Inicjatywa do tej wymiany zdań wyszła od Niemiec; Bismark bowiem, jako prezydent kongresu europejskiego miałem, że już dzisiaj należy pomyśleć nad taką ewentualnością. Równocześnie zaproponował Bismark, aby na wypadek ziszczenia się pewnych przypuszczeń wystosować odezwę wspólną do Bukaresztu, żądającą wypełnienia warunków traktatu berlińskiego, jeżeli Rumunia w ogóle chce uzyskać uznanie swojej niepodległości; Anglia, Francja i Włochy przyłączyły się do inicjatywy niemieckiej i przyjęły równocześnie propozycję niemiecką, z jednym zastrzeżeniem, iż ewentualna wspólna odezwa do Rumunii ma być przedmiotem jeszcze osobnych rokowań pomiędzy mocarstwami. Gabinet wiedeński zawiadomiono o tem wszystkim, lecz formalnego zaproszenia do udziału w tych krokach nigdy nie wystosowywano do Wiednia, ponieważ Bismark — jak się samo przez się rozumie — bardzo dobrze od dłuższego już czasu wiedział, że Austria w tej sprawie postępuje całkiem inną drogą niż inne mocarstwa. Austria, jak wiadomo, uznała już niepodległość Rumunii i ma swojego reprezentanta w Bukareszcie. Tosamo uczyniły Moskwa i Porta. Dlatego też i te dwa mocarstwa nie otrzymały z Berlina odezwę do poczynienia wspólnych kroków. Nie trzeba być nawet dyplomata ani mężem stanu tej miary co Bismark, aby przynajmniej że Moskwa lub Porta dla sprawy węgelskiej nie cofną wyrzeczonego już uznania niepodległości rumuńskiej, i że Austria również nie może tego uczynić mimo najlepszej woli, choćby tylko dlatego, aby wobec Rumunii nie wydać się twardszą jak Moskwa. Owsem Austria użyła całego wpływu swojego u wspomnianych czterech mocarstw, aby je znieśli od poczekania jeszcze z zamierzonymi krokami. Ga-

(56)

Jedna miłość przez całe życie.

Powtórka z XVIII. wieku.

WIOSNA

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Lecz kiedy ojcowie nasi byli aważani jako wyrzutki rodzaju ludzkiego, nekani, przesładowani, czas przyszedł byśmy właściwie miejsce sobie wśród świata obrali. Dalej, rzekła Rzepicha, mamy wprawdzie wielkie uszanowanie dla nas samych, i to wyłącznie siebie tylko ceniąc gardzimy innymi narodami. Duma nas zaślepia, i ta duma nie daje nam widzieć jaką pogardą otoczeni jesteśmy. Chełpliwi w taborach, za ich granicami znośmy musimy obelgi i poniżenie. Czyż się duma wasza tak pogarda nie oburzy? Na to zapytanie wznieśli ramiona obecni nie odpowiadając, a Rzepicha rzekła dalej:

— Nie chcemy potem naszego czoła na chleb nasz zarabiać, nie chcemy ziemi uprawiać, wolimy, gdy bieda nas przycisnie, napaść, obesznać lub wykpić kuglarsko, gorzko zaprawny kawałek chleba. I w tem nie widzimy hańby i dlatego świat cały pogardza nami! Nie! tak dłużej trwać nie może!

Taką była przeszłość nasza, tak jest dzisiaj! Przeszłość? mówimy o niej jak o przeszłości szczytnej. I w tem kłamiemy przeciw prawdzie. Ta przeszłość urojona, niby to chlubna, jest tylko płodem naszej wyobraźni.

Znosiłiśmy mężnie brzemień niedoli, rzekł Bihary, i żyliśmy w jedności.

Jedna to tylko chlubna pamiątka z wieków przeszłości. Ja bym pragnęła większy wspomnień. Pragnęła bym dla ludu, który kochał inną także przyszłość. Lecz nad tą nie zastanawiamy się, i dlatego może o nią się nie lekamy.

— Bo bakażna zadna przystępu do nas mieć nie może, rzekł Bihary, bo jesteśmy wyisł nad

nie może. Duchy niebieskie ostatnie słowo wyreki, a ja dodaje, i za narody nas otaczające, i za ród cygański Chrystus umarł na krzyżu! Wyrekiacie się braterstwa, myślicie żeście oddzieleni stworzeni! Porzucacie ten błąd ohydny, wszyscy ludzie ogólnie są braćmi, bo za nich Zbawiciel krew swoją przelał. Zostaniec wiernymi krwi swojej. Pozostaniec cyganami, tak jak Polacy są Polakami, Węgrzy Węgrami, i inne narody każdy, sam sobą. Lecz bądźcie narodem. Nie łączcie się z nimi, lecz wściecie od nich to tylko, co w nich jest dobrego. Wściecie ich wiare, ich światło, wszakże to was wzmacni jeszcze w waszej niezależności, utrwalą wasz byt, i nada wam tę cnotę, którą wam braknie. Tego chce dla was! I to stać się musi, bo Bóg dłużej nie dozwala byćście o nim zapominać. Inaczej...

— Co inaczej? spytał trwożliwie starosta.

— Spełniać się zwołowesze przepowiednie Malaty.

Na te słowa Rzepichy starosta i obaj starcy głowy spuścili na piersi. Trwało czas niejaki milczenie, każdy był w myślach pogroźony. Wreszcie napowrót rozpoczęła się rozmowa długa, spokojna i przeciągnięta się późno w noc. Rozbierano wszystkie okoliczności i rozważano nad niemi. Wszyscy jedną miłością bratnią ożywni, jedną miłością wolności, nie mogli jak na jedne środki się zgodzić i jedne przedsięwzięcia obmyśleć. Koniec tej narady był tyle zadawalniającym dla Rzepichy, że wyszła od starosty z twarzą rozjaśnioną i z błogością w duszy.

IV.

Łatwo jest pojąć, że Magdusia ze swej strony wiele zadowolniona była. To co się stało, nie tylko że usmiechało się jej młodej wyobraźni, ale jeszcze i pochebiało miłość własną. Zostać królową cyganów zdawało jej się rzeczą naturalną i zasłużoną. Bo nie o takich to wielkościach marzyła ona od dzieciństwa. Jak wiecie, urojenia jej były bez granic, przedzia była od dawna tę złotą szałkę gwiazdami nacekowaną, która gdyby baldachin jaki okrążyła, by wznosząc się nad jej głowę aż pod horyzonty nieba. Baldachin z gałęzi i kwiatów pulnych, korona z wrzosa, skromne to były ozdoby królestwa i nie dorównywały jej złotym marzeniom. Że nazwano ją królową, wszakże to się jej należało i dźwigić się nie mogła. Powiedziała, że

jest córą bogów, kazano jej w to wierzyć, i na to chętnie się zgodziła. Ale ta część, którą ją otoczone, pochwały, któremi ją owiano, zapał, co jej uroda wzbudzała, to wszystko przewyższało to, o czem marzyć mogła, była więc tem zdziałoną i tem odurzona. Mogło to nie techać miłości własnej młodej niewasty? Z rozkoszą więc rozpamiętywała dnia następnego te wszystkie pochwały, których była przedmiotem. Ztąd obudziła się w niej wdzięczność dla tego ludu, co ją z takim zapalem uwielbiał.

— Kochają mnie! mówiła do Dymitra, i ja ich kochać będę. Chcę im dobrze czynić. Nie postąpię śladem tych królów, co o sobie tylko myśleć umiają. Królowa pasczy zaaludni ja odgłosem swego miłosierdzia. Nędzę ich osładzę, pocieszę biednych i strapiionych, odtąd celem życia mojego. Berło moje nie z żelaza ukute, lecz choć by ono złotem lśniło! Lecz gdzież to berło? Poco mi go w ręce nie włożono? Mam koronę z wrzosa na skroniach, ale berło? Berło moje, Dymitrze!

— Dzieckiem jesteś, odrzekł Dymitr. Berło jest tylko próżną oznaką, pieścidelkiem, błyszczącą lalką.

— Pocoż go królowie dzierżać? odrzekła Magdusia.

— Zapomniao o niem, rzekł Dymitr.

— Ja ci noszę berło cenniejsze niż to, co mocarze siebie trzymają w dłoniach, rzekła wchodząc Rzepicha, która całą tę rozmowę słyszała niespostrzeżona. Chcesz nad nami panować miłością, osładzać nędzę, pocieszać strapiionych. Słyszalam wszystko coś mówiła. Ta różyczka, dodała wkładając jej w dłoń długą gałązkę z liściem, choć zeschłym lecz zielonym jeszcze, będzie ci talizmanem do osiągnięcia szlachetnych twych celów. Tę gałązkę zerwała sama z drzewa świętego, pod którym spoczywała Matka boska z Chrystusem i Józefem w swej ucieczce do Egiptu. Drzewo to zowią matarką lub matarych. Ta święta latorośl z nieśmiertelnego drzewa, którego konary do głębin ziemi dochodzą, co trwał będzie tak długo jak świat, niech ci służy za berło! Liście te ochronią ci od skwaru słońca bośką dziecięcą. Niech ci chronią we wszelkich wypadkach życia, z twem berłem słodko ci będzie panować, bo z niem błogosławieństwo niebieskie!

Wzruszona była Magdusia temi słowy, i rzekła do Dymitra, wakszując świętą gałązkę:

— Wszak to berło moje więcej cenne od tego złotego, o którym marzyłam!

I Dymitr czuł się szczęśliwym równie z Magdusią. Nikt go nie zrobił naczelnikiem wprawionym przez niego do żołnierki cyganów, lecz ich go zwali swoim hetmanem, i słuchali go jakby nim był i ostatnie. Podziwiano jego siłę i odwagę i majestat szałki wojennej. Wielkim urokiem była dla cyganów, umiowanych w powierzchowności, szlachetna postać Dymitra, jego rysy odznaczające się, jego piękność narszcie.

Niesfori, nie ulegli nikomu, mimowolnie mu ulegali. Może też spodobały się im wszystkie wojenne zabawy, których nauczał ich Dymitr. Biegli więc kto pierwszy na manewra, chcieli się na wysięgi popisywać ze zręcznością, że śmiałością, by zaśluzić na pochwałę. Gorąco więc polubili te nowe zajęcia dotąd im nieznanne. Trudniej przyszło Dymitrowi, gdy ze zlecenia Rzepichy chciał tabor oszańcować, by go bronić w razie jakiegoś napadu. Tu trza było pracy, nie samych zabaw, a do pracy nikt ochoty nie miał. W tem dopomógł Malatja nadspodziewanie. Znow nocy jednej ukazała się okolo ogniska z włosom rozpuszczonym i z pochodnią w ręku. Staneła na pniu ściętej sosny, i machała pochodnią po nad głowę. Iskry leciały na około, smoła rozpalona ściekała w wtykach ognistych. Ona wołała na lud zgromadzony głosem strasliwym:

— Do broni! Do broni! Widzę jak duch przemocy z głową zmijami okrejoną, z paszczą rozwartą, ścisnąjąc sztylety w dłoń, jedną nogą wstał na tę ziemię! Lecz upadł! taczka się w popiołach! Znow podniósł się, i gnucie was stopą skrawioną! Do broni! Bracia! Otoczcie tabor góry żelazchem, by tysiące gromów nie ugrzęzło w piersiach dzieci waszych!

To wykreśliły znikła wśród lasu z dźwiękiem krzykiem, i widać było długo w oddali migające pochodnie, i wijące się wśród iskieł jej włosy długi. Ściągną ją oczyma w milczeniu. Trwożne uczucie oponoło ten naród, w grubym omroku przesądów chowany. Rozesli się każdy pojedynczo do domostw, lub do swych ognisk, bo mroćwie przechodziło im przez kości, a kobiety płakały tuląc dzieci do łona.

(C. d. n.)

linet wiedeński oświadczył tylko gotowość za-
mawiania rządu rumuńskiego, iż mocarstwa
mają taki zamiar. I uczynił to, dodając od sie-
bie przyjacielską przestrożę, aby Rumunia u-
przedziła kroki mocarstw. Na tem poprzestała
tak zwana „interwencja”, i wiadomo powsze-
chnie, jaki odniosła skutek w Bukareszcie. Co
się jednak stanie, jeżeli cztery mocarstwa wy-
ślą swoje zbiorowe żądania do Bukaresztu, a
Rumunia nie uczyni mu zadość, o tem nikt je-
szcze nie może zdać sobie sprawy. Wprawdzie
blizkiem jest przypuszczenie, iż w takim razie
cztery mocarstwa wstrzymają się z uznaniem
niepodległości rumuńskiej, lecz nierzadownie
nie w tej mierze jeszcze nie postanowiono. Wszys-
tek dalej idące podania są przedwczesne, i wszy-
stkie wybitniejsze szczegóły można uważać za do-
wolno upstrzenie faktów.

Moskwa.

Kijowski korespondent *Sowremennych Iewie-
stij* pisze: Niepodobna zaprzeczyć, że socjalizm
uwilił sobie główne gniazdo w Kijowie i obaka-
mucił tam bardzo wiele umysłów, szczególnie
między młodzieżą szkolną. Oto fakt nowy: W
domu diaka cerkwi „Czterdziestu świętych” mie-
szkało trzech gimnazjastów. Według zwyczajów,
przychodzi do nich dwóch pedelów szkolnych
(nadzirateli) dla przeświadczenia się naoczno-
go, co porabiają uczniowie. Pedele nie zastają uc-
niów w domu, zaczynają więc przepatrywać le-
żące na stołach książki. Wtem wchodzi do mies-
zkania uczeń Matwiejew, mieszkający w domu
sąsiednim. Jeden z pedelów spostrzega, że Ma-
twiejew ujrawszy niespodziewanie nadzirate-
łów, zaczął chować do kieszeni jakieś papiery,
które trzymał był w ręku. Pedel prosi, aby mu
pokaż, co ukrywa; uczeń wzbiera się i ucieka.
Pedelowie gonią za nim, zaczyna się na u-
licy hałas — przybywają na pomoc policjanci i
— łapią ucznia. Okazuje się, że Matwiejew
przyniósł był do swych kolegów sporą paczkę
proklamacji komitetu rewolucyjnego i kilka nu-
merów *Zemli i Woli*. Oczywiście, że ucznia a-
resztowano i oddano pod sąd. Jest to chłopak
15-letni, zostający w 4tej klasie szkoły realnej,
syn dość zamożnych rodziców. Czynny udział
jego w stowarzyszeniu rewolucyjnym nie podpa-
da żadnej wątpliwości, gdyż w mieszkaniu jego
wykryto wiele kompromitujących papierów, a
nawet kilka sztuk broni i zapas prochu. Czy i
o ile należy do spiskowców tamci trzej, do
których Matwiejew przyszedł był w odwiedziny,
śledztwo jeszcze nie wykryło.

Dziennikowi *Moskowskaja Wiedomosti* do-
noszą z Perejasławia (gub. Połtawska), że tam nie-
dawno wszyscy prawie wyżsi urzędnicy miejs-
cowi otrzymali pisma od „Komitetu rewolucyj-
nego”, mieszczące szczegółowy program sprzy-
sżenia socjalistów. Pisma te były opatrzone
pieczęcią z wyobrażeniem siekiery, sztyletu i
rewolweru przywiązanych strzykami. Urzędni-
cy otrzymali pisma, schowali je i milczeli. Aż
jeden z nich wkrótce potem, mając interes do
pieczętarsza żyda, wstąpił do jego warsztatu i
znalazł tam wypadkiem wyciski nietylko pie-
częci opisanej powyżej, lecz i drugiej jeszcze
wyobrażającej dwa skrzyżowane miecze z napisem:
„Stowarzyszenie socjalistów moskiewskich.”
Zaskoczony żyd wyznał naiwnie, że nie wiedział
zgoda, aby te pieczęcie miały zawierać w sobie
coś złego, że czytał nie umie, więc robił je ma-
chinalnie z modelu, na obalnienie pewnego pa-
na, którego wskazać może. Jakóż wskazał miesz-
kanie owego pana i wymienił jego nazwisko —
lecz cóż kiedy go już nieznaleziono w mieszka-
niu, ani w mieście, przed tygodniem bowiem
wyjechał niewiadomo dokąd.

Dziennik *Kiewskaja* umieszcza następującą
wiadomość: w końcu przyszłego tygodnia w ki-
jowskim sądzie wojennym okręgowym rozpoczną
się rozprawy w kilku procesach politycznych.
Pragnący znajdować się przy tych rozprawach w
sali sądowej, mają się zgłosić z podaniami o
tem do prezesa sądu, ponieważ publiczność nie-
inaczej będzie wpuszczoną do sali, jak za bile-
tami imiennymi, bez prawa oddawania ich komu
innemu. Nadto każdy, kto otrzyma bilet wstę-
pu, powinien się zapoznać w paszport, lub
inny jakiś dokument, dowodzący tożsamości jego
osoby, gdyż zarządzeniem będzie ściśle spraw-
dzanie. Szczególny to zaprawdę sposób urzędza-
nia sądów jawnych...

Gubernator cherński, wskutek popełnionej
w tamtejszym kasznie kradzieży pieniędzy,
przebrał urzędników miejscowych policji i
wydalił wielu podejrzanych, między innemi
zaś wszystkich, którzy należeli do cyrkulu gdzie
się znajduje kasznie. W rozkazie dzien-
nym o wydaleniu ich ze służby powiedziano, że
dowiedziano im została wina niedbalstwa i bez-

czynności, gdyż nie wiedzieli nic zgola, co się
w ich cyrkule dzieje.

Sprawozdanie

z czynności Wydziału krajowego za czas od
1. kwietnia po koniec maja br.

Wydano orzeczenie w sprawie zarzutów
podniesionych przeciw dr. Waleremu Wajgarto-
wi, jako naczelnikowi gminy miasta Przemysła.
Zarzuty z wyjątkiem uchybień formalnych oka-
zały się nieuzasadnionymi.

Zatwierdzono uchwałę Rady powiatowej
w Nisku, z d. 21. marca b. r., powziętą w spra-
wie zaciągnięcia w banku włościańskim pod
gwarancję powiatu pożyczki 5000 zł. w. a. e-
wentualnie 10.000 zł. w. a.

Przyjęto do wiadomości uchwałę trybunału
administracyjnego o odrzuceniu rekursu Henryka
Rutkowskiego, kancelisty magistratu Jaro-
sławskiego, przeciw orzeczeniu Wydziału krajo-
wego w sprawie oddalenia go ze służby. Przy-
jęto również do wiadomości, iż trybunał admi-
nistracyjny utrzymał w mocy prawne orzecz-
nie Wydziału krajowego w sprawie utrzymywania
i czyszczenia kanału głównego przy ulicy
Wałowej i Sobieskiego we Lwowie.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie pre-
zydium namiestnictwa o udzieleniu najwyższej
sankcji ustawie, którą wys. sejm zezwolił gm.
m. Podgorza na pobór wyższych opłat od napo-
jów gorących.

W myśl §. 10. ust. o reprezentacji powia-
towej objawiono prezydium c. k. namiestnictwa
zdanie co do rozdziału liczby członków Rady
powiatowej w Katuszu na pojedyncze grupy wy-
bórcze.

Wystosowano do krajowej dyrekcji skarbu
we Lwowie przedstawienie w przedmiocie opo-
datkowania dochodu propinacyjnego gmin miej-
skich, jakoteż w sprawie wymiaru ekwiwalen-
tów od prawa propinacyjnego tychże gmin.

Zniesiono w skutek zażalenia zwierzchno-
ści gm. w Nadwórnie i tamtejszego dzierżawcy
dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego
uchwałę Nadworniańskiego Wydziału powiatowe-
go w sprawie poboru tego dodatku.

Udzielono Radzie powiatowej w Samborze
zezwoleń do zaciągnięcia pożyczki 40.000 zł.
w. a. w celu zasilenia powiatowej kasy pożycz-
kowej.

Wystosowano odezwę do c. k. wyższego są-
du krajowego we Lwowie w przedmiocie postę-
powania z gryzunami, należącymi do funduszu
ubogich właściwej gminy.

Uchwalono zbadanie stanu gospodarstwa
gminnego w Trembowli i wydelegowano w tym
celu sekretarza Wydziału krajowego p. Józefa
Michalczewskiego, skoro się zaś w toku komisji
okazała potrzeba przeprowadzenia likwidacji ra-
chunków z administracji lasu, należących do za-
kładowego majątku gminy m. Trembowli, wy-
ślano także adjunkta oddziału rachunkowego p.
Tomasza Janikowskiego.

Wydano zarządzenia, jakie się okazały po-
trzebne po odbyciu skontra w kasie pożycz-
kowej w Podwysokiem, kasy gminnej i pożycz-
kowej w Horodence i kasy guinnej w Borszc-
zowie.

Zakładając raporta delegata Wydziału kra-
jowego wydano potrzebne zarządzenia w przed-
miocie administracji gminnej w Koźminie i Tar-
nopolu.

Zatwierdzono nadto 45 r-kursów w spr-
wach gminnych, budowniczych lub dyscypli-
narnych.

Wydano administracji fundacji śp. Stanisła-
wa hr. Skarbka absolutorium z rachunków fun-
dacyjnych za rok 1876. Wzięto do wiadomości
sprawozdanie tej administracji z jej czynności
za rok 1876 i przesłano takowe c. k. Namiest-
nictwu.

Nadano stypendjum z funduszu krajowego
o rocznych 80 zł. w. a. Kazimierzowi Stepi-
nowi, uczniowi seminarjum nauczycielskiego w
Tarnowie a Markowiczowi Michałowi, uczniowi
II. klasy gimnazjalnej w Rzeszowie stypendjum
o rocznych 60 zł. w. a. z fundacji imienia śp.
Stanisława Chlebowskiego.

Wydano absolutorium na rachunki złożone
przez zarząd zakładu narodowego imienia Osso-
lińskich za r. 1877.

Przyręczono klasztorowi OO. Bernardynów
we Lwowie pomoc z funduszu krajowego do
wysokości 500 zł. w. a. na restaurację pomni-
ków historycznych pod warunkiem, jeżeli rze-
czony klasztor przyjmie kierownika tych prac
przez Wydział krajowy delegowanego.

Zatwierdzono postanowienie kuratorji fun-
dacji hr. Skarbka z dnia 30. kwietnia r. 1879,
wymierzające dla artysty sceny polskiej we Lwo-

wie p. Karola Huberta pensję emerytalną w ro-
cznej kwocie 262 złr. 50 ct. w. a.

Wzięto do wiadomości najwyższego rozpor-
ządzenie z dnia 27. kwietnia 1879, zaprowadzają-
ce język polski jako język urzędowy władz aka-
demickich c. k. uniwersytetu lwowskiego, dale-
jako język egzaminowy przy egzaminach ści-
słych na wydziałach świeckich z wyjątkiem e-
gzaminu z prawa niemieckiego, który, jak dłu-
go prawo to jeszcze wykładaniem będzie w ję-
zyku niemieckim, ma się odbywać również w
języku niemieckim. Dozwolił jednak najkasa-
niej najjaśniejszy pan, aby kandydaci egzami-
nów ścisłych przypuszczeni zostali do tych e-
gzaminów w języku niemieckim lub ruskim, jeżeli
profesorowie do udziału w rzeczonych egzami-
nach regulaminem dla rygorozów powołani języ-
ków tych są świadomi.

Wydano certyfikaty szlachectwa dla pp.
Józefa Marcelina z Biedziejdy Braniewskiego,
Alfreda Dominika Mikołaja, Mieczysława Alfre-
da, Antoniego Leona i Alfreda Antoniego Teo-
fila Mysławskich.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie
prezydium c. k. namiestnictwa o udzieleniu naj-
wyższej sankcji projektowi ustawy uznającej
drogę od punktu drogi rządowej Lwowski-Toma-
szowskiej do granicy państwa w Stojanowie
za drogę krajową. (C. d. n.).

Kronika miejscowa i zamojska.

Dnia 18. lipca.

* „Zagroda Sobkowa”, sensacyjny dramat w 5
aktach podług Mosenhalla, przerobiony przez Edw.
Blotnickiego — z muzyką J. N. Nowakowskiego,
przedstawiony będzie w niedzielę d. 20. b. m.

W przyszłym tygodniu daną będzie oryginalna
komedia Bronisława Rakowskiego p. n. „Obładek
proszony.”

* Smutna z Krakowa dochodził nas wiadomość.
Wczorajszej nocy zmarł tam w kwiecie wieku je-
den z najzdolniejszych malarzy naszych Maurycy
Gottlieb b. Publiczność lwowska miała sposobność
od pierwszej chwili niemal patrzeć na ciągły roz-
wój talentu Gottlieba, który olbrzymie na przy-
szłość budził nadzieje. Ci, co go bliżej poznali, mu-
sieli pokochać tę szlachetną naturę, co żyła tylko
w sztuce i entuzjazmowała się wszystkim co wiel-
kie i piękne. Ta szlachetność uczuć, która mu ka-
zała szczerze nkochać Polskę, natchnęła też jego
dzieła, w których odbija się podniosła dusza ich
autora. Gottlieb szczenił się początkowo w krakow-
skiej szkole sztuk pięknych, następnie w Wiedniu
pod kierunkiem Angerera, a w końcu bawił czas
dłuższy w Monachium i Rzymie. Talent niepospolity
pozwoilił mu szybko czynić w malarstwie postępy.
Już pierwsze jego większe obrazy obok aszerokiego
pojęcia rzeczy odznaczały się wielkimi zaletami
technicznymi. Urodzony w Drohobyczu z rodziców
pochodzenia izraelskiego głównie lubiał odzwier-
dzać typy wschodnie. Jego najcenniejsze prace w tym
rodzaju „Shayloka i Jessyke”, „Urjela Acoste”, tu-
dzież „Wnętrze bożniczy” mieliśmy sposobność po-
dziwiać na wystawie lwowskiej przed dwoma laty.

W ostatnich czasach pracował nad wielkim obrazem
przedstawiającym „Chrystusa w bożniczy”, który już
przed ukończeniem został zakupiony za 15.000 ru-
bli, i mał gotowy szkic przedstawiający „Koncert
nad koncertami Jankla”, również zamówiony z góry
przez jednego z amatorów i znawców sztuki w
Warszawie. „Chrystus w bożniczy” nieskończony do-
tąd pozostanie takim na „Zawazie”. Śmierć przeleciała
nagle to pismo życia, i wyrwała z dzieł sztuki
naszej współczesnej jedno imię, które jak świad-
czyła teraźniejszość, miało być w przyszłości tych
dzieł ozdoba i chluba. Gottlieb po krótkiej sta-
ności zmarł na anginę.

* Na konkursie ogłoszonym z powodu sześci-
lecieleń rocznicy założenia uniwersytetu peters-
burskiego, nagrodzoną została medalem złotym roz-
prawa Polaka, pana Adama Sznuke; jednocześnie
też z powodu tej rozprawy Towarzystwo history-
czno-filologiczne wybrało autora jej na członka.

* Prezydent sądu kraj. karnego mianował p.
Jana Ihnatowicza, magistra Farmacji i właściciela
I. zakładu chemiczno-kosmetycznego we Lwowie,
przyszłym chemikiem przy tutejszym sądzie kar-
nym.

* Na uczczenie patrona Stowarzyszenia wzajem-
nej pomocy rękodzielników i przemysłowców mie-
szkańców lwowskich pod wezwaniem błogosławionego
Jana z Dukli, opiekuna miasta Lwowa, odprawi się
uroczyste nabożeństwo w niedzielę dnia 20. lipca
r. b. o godzinie w pół do 11. w kościele OO. Ber-
nardynów, na które dyrekcja Stowarzyszenia wszy-
stkich członków z rodzinami jakoteż i pobożnych
chrześcian zaprasza.

* Otrzymujemy następujące sprostowanie:
W kronice nr. 161 *Gazety Narodowej* znajduje

się doniesienie, iż z kilku budek wody sodejowej za-
brano sok malinowy do rozbioru chemicznego, który
to rozbiór miał wykazać iż sok ten w niektórych
tych budkach zaprawiony był szkodliwą zdrowiu
fuksyną.

Mamy sobie za obowiązek tak wobec zaalar-
mowanej nie doniesieniem publiczności, jak nie-
miennie wobec nas samych prosić szanowną redakcję
o skonstatowanie, iż z żadnej z naszych budek, a
jak w prezydium magistratu stwierdziliśmy z za-
danej budki do rozprawy wody sodejowej w o-
gólności, soku do rozbioru nie brano, i zatem wy-
krycie jakiegokolwiek bądź zfałszowania lub zapra-
wiania tegoż soku nie było możliwe.

Organa magistratu zabrały wprawdzie prze-
ważnie u zakupionych w sklepikach, gdzie
pokątnych i w kilku wózkach kilkanaście próbek
soku malinowego do rozbioru, którego rezultat
ogłoszony zostanie.

Całe więc doniesienie szanownej redakcji o
rzekomem skonstatowaniu zaprawionych soków „w
budkach wody sodejowej”, polega na wręcz fałszy-
wej informacji.

Zygmunt Rucker,

aptekarz i fabrykant wody sodejowej.

„Sanitas”,

fabryka wody sodejowej

Jakób Pipes Jakób Beiser.

(Sok malinowy zabrany w sklepikach, gdzie
sprzedają wody sodejowej nie pochodzi wcale z tutej-
szych aptek, ale fabrykowany jest pokątnie przez
sprzedających wodę. O rezultat dalszych do-
chożeń w tej sprawie postaramy się. P. R.).

* Mianowanie. Cesarz zamianował proku-
ratora we Lwowie, zaszczyconego tytułem i cha-
raktem radcy sądu wyższego Karola Lidla, wice-
prezydentem tutejszego sądu krajowego.

— Sprawozdanie Wydziału centralnego To-
warzystwa wzajemnej pomocy ofcjalistów prywa-
tnych za 2. kwartał 1879.

Towarzystwo liczyło z końcem 1. kwartału
r. b. członków rzeczywistych 1734 z 4545 ndzia-
łami, w ciągu 2. kwartału r. b. przybyło rzeczywi-
stych członków 61 z 163 udziałami, zostaje z 30.
czerwca r. b. rzeczywistych członków 1795 z 4708
udziałami, czyli z roczną wkładką 18.832 zł. człon-
ków wspierających 66, honorowych 10.

Majątek Towarzystwa w dziale zapomóg sta-
tych z dniem 1. kwietnia r. b. wynosił w gotówce
2331 zł. 72 ct., w efektach 214.400 zł., do tegoż
majątku wpłynęło w 2. kwartale r. b. gotówka, a
to: lokacje z powiatów, odsetki lipcowe od 5% li-
stów kred. i 6%, odsetki od smn chwilowo lokowa-
nych 8779 zł. 30 ct., z tego wydano na zapomogę
stałą starcom, wdowom i sierotom, tudzież na admi-
nistrację 4040 zł., pozostało z dniem 1. lipca r. b.
w Towarzystwie zaliczkom gotówką 7071 złr.
2 ct., zaś efektami przechowanymi w skarbu To-
warzystwa kredytowego ziemskiego imiennej war-
tości 214.400 zł.

W 2. kwartale r. b. lokowały w Towarzy-
stwie zaliczkom niżej poszczególnione powiaty
następujące kwoty:

Bobrza 12 zł., Borszczów 18 zł., Brzesko 81
zł. 20 ct., Brody 125 zł., Brzeżany 443 zł. 13 ct.,
Brzozów 113 zł. 54 ct., Buczac 50 zł., Czortków
30 zł., Dolina 109 zł., Drohobycz 148 zł., Horo-
denka 60 zł., Husiatyn 97 zł. 48 ct., Jarosław
528 zł. 18 ct., Kamionka 97 zł. 60 ct., Kolbuszo-
wa 4 zł. 16 ct., Kraków 54 zł. 20 ct., Krasno
142 zł., Lwów 100 zł., Mościska 218 zł. 36 ct.,
Mielec 220 zł. 39 ct., Nisko 13 zł., Nowy targ 8
zł. 65 ct., Podhajce 58 zł., Przemyśl 350 zł. 8 ct.,
Przemysław 72 zł. 75 ct., Rohatyn 24 zł. 35 ct.,
Ropczyce 100 zł., Rudki 20 zł. 60 ct., Sambor
118 zł. 89 ct., Sokal 300 zł., Skala 117 zł. 22 ct.,
Stanisławów 16 zł., Tarnopol 216 zł. 94 ct., Tar-
nów 226 zł., Tarnobrzeg 151 zł., Tlumacz 135 zł.
9 ct., Turka 15 zł., Wałowie 152 zł. 10 ct.,
Wieliczka 20 zł., Zaleszczyki 37 zł. 68 ct., Zbaraż
22 zł., Złoczów 55 zł., Żywiec 59 zł. i Żydaczów
54 zł. 35 ct.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych
udziałów (na podstawie regulaminu) przysłał Wy-
dział centralny następujące stałe zapomogi:

I. Członkom niemołnym do pracy.

1. Sigiowi Antoniemu (lat 60) z powiatu rze-
szowskiego, który należąc do Towarzystwa lat 11,
zapłacił 65 udziałów, stałą zapomogę w rocznej
kwocie 195 zł.
2. Starkowi Janowi (lat 62) z powiatu brodz-
kiego, który w ciągu lat 11 zapłacił 10 1/2 udział-
ów, stałą zapomogę rocznie 31 zł. 50 ct.
3. Rosickiemu Janowi (lat 61) z powiatu ka-
mioneckiego, który w 11 latach zapłacił 33 udziały,
stałą zapomogę rocznie 99 zł.
4. Raszowskiemu Antoniemu, emerycie (lat
68) z powodu ubóstwa jednorazowy datkę w kwocie
12 zł.

II. Wdowom.

Mydliskiej Wandzie, wdowie po śp. Fran-
ciszkę Mydliskim z powiatu tarnopolskiego, który

usił w 9 latach 9 udziałów, stałą zapomogę dla
niej rocznie 18 zł., czasową dla dzieci 9 zł. a z
powodu ubóstwa jednorazowy datkę w kwocie 15 zł.

III. Sierotom.

Sierotom po śp. Janie Garlickim z powiatu
kolbuszowskiego, który usił w 10 latach 23 u-
działów, czasową zapomogę do rąk sądowego opie-
kuna p. Władysława Dulskiego rocznie w kwocie
69 zł.

Dalej uchwałił wydział centralny wypła-
cać stałą zapomogę przyznaną wdowie po śp. Karolu
Karbowskim do rąk opiekuna księdza Ludwika An-
drusiewiczza, przysłał wakuące stypendjum z fun-
duszu imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego śle-
pocie po członku Towarzystwa Stanisławowi Röh-
rich, uczniowi III. kl. gimn. przysłał napowrót do
Towarzystwa z wykluczeniem lat przerwy Władys-
ława Stoja, Ferdynanda Skowrońskiego, Karola
Bialeckiego i Franciszka Mikiewiczza; odmówił zaś
przyjęcia z powodu podeszłego wieku Franciszkowi
Gramskiemu, również odmówił w braku prawnych
podstaw zwrotu wkładki Janowi Wyczałkowskiemu.

Dalej zezwolił wydział centralny na pozosta-
wienie praw Mateusza Wiszniewskiego, Walerjana
Wolskiego i Edwarda Wasza w zawieszeniu, od-
mówił zaś takiej prośbie Stanisława Suskiego i
Ludwika Plaseckiego.

Wydział centralny poiał wydziałem powiat-
owym okólnikiem do wiadomości zatwierdzenie przez
c. k. namiestnictwo zmiany statutu z dnia 1. mar-
ca 1879 i zarządził zorganizowanie oddziału zba-
rakkiego i buczackiego.

Sprawę opłacać się mającego wyższego wpi-
owego, rozstrzygnął wydział centralny w tym du-
chu, iż takie na mocy zmienionego statutu opła-
cać winni nowo przystępujący członkowie dopiero
od 1. lipca 1879.

Przy tej ponownej sposobności zawiadania
wydział centralny, że przenosił swoje biuro do
kamienicy p. Papiusa przy ulicy Kopernika nr. 8
III. piętro.

Zarazem wyzywa się wszystkich członków za-
legających z wkładkami do końca r. 1878, ażeby
takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotyczą-
cych wydziałach powiatowych jak najpóźniej
popłacili, lub wprost do wydziału centralnego na-
desłali.

— Stanisławów. Wynik klasyfikacji uczniów
gimnazjum stanisławowskiego za II. półrocze roku
szkolnego 1879 w porównaniu z wynikiem klasyfi-
kacji za I. półrocze tegoż roku, przedstawia się
jak następuje: A) W II. półroczu roku szkolnego
1879 sklasyfikowano uczniów 465. Celujących było
45, pierwszą klasę otrzymało 234, poprawkę z je-
dnego przedmiotu po wakacjach 72, drugą klasę
otrzymało 38, trzecią 76. Procent złych klas 24.
B) W I. półroczu roku szkolnego 1879 sklasyfik-
owano uczniów 509. Celujących było 40, pierwszą
klasę otrzymało 274, drugą 98, trzecią 97. Pro-
cent złych klas 38.

— W Krośnie odbyli dnia 12. bm. amato-
rowie strażacy obrazek dramatyczny p. t. „Lobzo-
wanie” na korzyść tutejszej strazy ogniovej. O-
gólny dochód z biletów wynosił 74 zł. 54 ct., a roz-
chód 57 zł. 20 ct., przeto czysty zysk 17 zł. 34 ct.
wynosił, które do kasy tutejszej strazy ogniovej
wpłynęły. Jakkolwiek nie wiele kasa zyskała, bo
wystawa sztuki ludowej zwykle drogo kosztuje, to
jednak z przyjemnością wyrażamy wszystkim dy-
lantom i dyktantom za trudy i poświęcenie ser-
deczne podziękowanie, a niemniej publiczności na-
szej za łaskawe poparcie naszych usiłowań.

— (4. B.) Rzeszów. (Kopiec pod Rzeszowem.)
W pobliżu miasta Rzeszowa na wznieśnięciu zwanem
Pobitna znajduje się kopiec nad rzeką Wisłokiem
przed wiekami ręką ludzką usypany. Tradycja miej-
scowa, która w historii kopców i mogił najważniejsz-
szem jest źródłem, co do powstania kopca pod Rze-
szowem nie pewnego powiedzieć nie umie i rozpada
się na kilka podań zupełnie sobie przeciwnych, co
dowodzi, że kopiec w bardzo dawnych usypany cza-
sach. Podania wszystkie zgadzają się tylko w tem,
że kopiec ten usypany z powodu wielkiej bitwy
stoczonej przed wiekami, ale gdy jedno mówi o
Szwedach, drugie wspomina o Tatarach, którzy w
wielkiej bitwie pod Rzeszowem stracili swojego
wodza i ku jego czci kopiec usypać mieli. Trzecie
podanie utrzymuje, że kopiec ten usypali rycerze
polscy i to z ziemi, którą w chelmach swoich na
wzgórzu nosili. Bądź co bądź kopiec pod Rzeszo-
wem nosi na sobie cechę mogił słowiańskich, jest
pamiętką — a powinien być skarbem narodowym.
Niestety ta pamiętka, która wieki przetrwała, do-
czekała się czasów, w których to niegdyś tak cz-
nyne ucho, te niegdyś tak wierne usta ludu przeka-
żujące nam najcenniejsze tradycje przeszłości w po-
dziwienia godnej wierności obrazach, stają się coraz
więcej objętymi przewodnikami przeszłości. I tak
za lat kilka miejscowa tradycja zamiast mówić o
rycerzach i Tatarach powie nam, że nad Wisłokiem
był kopiec, na którym właściciel jego zarobił świę-
ty interes sprzedawczy znajdującą się w nim glinę

TOMASZ OLIZAROWSKI

WSPOMNIENIE

PRZEZ

AGATONA GILLERA.

(Dokończenie.)

O pracowitości Olizarowskiego da nam wy-
obrażenie spis dzieł niedrukowanych, pozosta-
jących w rękopiśmie. Oto ich szereg:
„Worów”, komedia, napisana w Londynie
1842 r.

„Magnetyzer” dramat, napisany w Londy-
nie 1843 r.

„Byrona pieśń pośmiertna”, poemat w Lond-
ynie 1844 r. napisany.

„Wołody”, tragedia, w Londynie 1844 r.
„Zgon Sowińskiego”, poemat, w Paryżu r.
1847 napisany.

„Fantazmat”, poemat, napisany w Tirle-
mont.

„Królowa Woźna” albo „Złote jabłko”, po-
wieść romantyczna w XII pieśniach, napisana
w Tirlemont 1857 r.

„Para nie do pary” albo „Safan i Sabina”,
komedia, napisana w Paryżu 1859 r.

„Wincenty z Szamotul” część druga i trze-
cia trylogii, napisana w Tirlemont 1855. Pier-
wsza część była drukowana w Poznaniu.

„Zabawa w Szumach”, komedia, napisana
w Paryżu i w Montpellier. 1861 r.

„Syn niedoli”, poemat.

„Miłościwie lato narodów”, poemat, napisa-
ny w Paryżu 1861.

„Syn czasu”, poemat, w Paryżu 1861.
„Konfederaci Barscy”, część druga oryginalna
dramatu, napisana w Paryżu 1866.

„Tymon Zimorodek”, poema dramatyczne,
w Paryżu 1867.

„Z podróży do nieba”, kilka scen, w Pary-
żu 1867.

„Car Lazar” poemat napisany w Paryżu 1867.
„Car dziewczica” powieść tatarska, w Pa-
ryżu 1867.

„Krystyn Gozdawa”, tragedia z dziejów Ma-
zowieckich, napisana w Paryżu 1868.

„Jakób Jasiński” przekład z Mickiewicza.
„Bajki” z różnego czasu.

„Rognieda” trylogia dramatyczna.
„Zemsta Rogniedy”, w kształcie dramatu.
„Pieśń przesilenia”.

„Samson”, powieść hebrejska, część trzecia.
Dwie pierwsze części p. t. Softy, drukowane
były w Wrocławiu 1852.

„All

sok z mchu roślinnego

k który w skutek swej sily leczacej przedw tuberkulom wszelkie stopnie rozwoju, katarom oplucnej zastarzałem kaszlowi, dlugetoelnej chrypcy ite slabosciom, zjednak sobie powazeczne uznanie.

W oryginalnych slosikach dla dzieci i doroslosci cena slosika wraz z przepisem uzycia 50 ct.

Laboratorium i centralny sklad wysylkowy
J. Millera, aptekarza w Kronstadszie.

W Lwowie prawdziwy do nabycia w apte
Z. Ruckera, w Brodach u M. S. Franzosa, w Cze
niowcach u Stefanowicza i Assakowicza, w Krak
wie u W. Teura, kup 14—16

Dr. M. C. Fabera o. k. uprz. mydlo d
uat Puritas, jedyny racjonalny sred
czyyszacy i konserwujacy zemy, od 20 lat b
wziety; nagrodzony w Londynie wr. 186
w Paryżu wr. 1878. Do nabycia u podpisan
firmy i we wszystkich znakomitych aptekach
perfumierach kraju i zagranicy. F. Griesenstein d
Wien. I. Sonnenfeld. 17. (9—13)

